

# **W obronie ekologii**

## **W obronie ekologii**

### **kilka uwag po lekturze „Nowego Ładu Ekologicznego” Luca Ferry**

#### **Moje spotkanie z ekologią**

Około 6 lat temu zetknąłem się po raz pierwszy z tak zwaną filozofią ekologiczną. Zainteresowanie to było po części spowodowane koniecznością złożenia egzaminu z filozofii. Jako że jestem ekologiem, czułem wewnętrzny obowiązek, aby dowiedzieć się czegoś więcej o tym właśnie nurcie filozoficznym. Tak zaczęła się moja wielka miłość i wspaniała przygoda. Tak właśnie dzisiaj myślę o moim spotkaniu z ekofilozofią. Odkryłem zupełnie dla mnie nowy sposób myślenia, wartościowania, poznałem wielu wspaniałych ludzi; życie nabrało głębszego sensu. Swoją dotychczasową działalność społeczną poświęconą pomocy innym potrzebującym ludziom, wiarę chrześcijańską i zainteresowania biologiczne zdołałem połączyć w jedną całość. Wszystko co do tej pory robiłem w życiu stało się przejrzyste, sensowne i potrzebne. Jako biolog uświadomiłem sobie, czego brakuje w uprawianej w szkołach i na wyższych uczelniach edukacji przyrodniczej, co ja powinienem zmienić w sobie, moich metodach pracy, aby to co robię było pełne i służyło czemuś dobremu.

Kiedyś odrzucałem filozofię, dzisiaj jestem przekonany, że nauka o świecie żywym, edukacja przyrodnicza dla dzieci, młodzieży i dorosłych musi zasadzać się na przesłankach filozoficznych i etycznych. Studiowanie podstawowych zagadnień z zakresu filozofii ekologicznej, reprezentowanej na przykład przez Arne Naessa, Henryka Skolimowskiego czy filozofii praw zwierząt Toma Regana i Petera Singera ogromnie mnie wzbogaciło. Duże znaczenie zawsze przywiązywałem do możliwości rozmowy o tych zagadnieniach z reprezentantami tych nurtów. Wiele radości sprawia mi, gdy mogę o tych problemach rozmawiać z dziećmi, młodzieżą czy studentami w trakcie warsztatów, lekcji, seminariów. Każda taka rozmowa wzbogaca mnie i uczy czegoś nowego. Jestem przekonany, że dzisiaj w obliczu poważnego zagrożenia życia na naszej planecie, stojąc u progu katastrofy ekologicznej potrzebujemy nowego, alternatywnego sposobu myślenia. Odmiennego sposobu myślenia o nas samych, o naszej roli w życiu doczesnym, naszych relacjach z innymi istotami żywymi, o naszych powinnościach wobec nich i naszej planety. Nie znam niczego lepszego na zaradzenie naszym problemom, niczego lepszego ponad to, co ma do zaproponowania filozofia i etyka ekologiczna. Dostrzegam oczywiście różnice pomiędzy różnymi trendami w tym nurcie współczesnego myślenia, ale wydają mi się one nieistotne. Czerpię to co najlepsze z poszczególnych kierunków, w zależności od sytuacji, rozważanego problemu, grupy ludzi z którymi rozmawiam. Filozofia ekologiczna jest dla mnie tym co łączy, w niej może znaleźć miejsce każdy niezależnie od miejsca, niezależnie od kraju w którym się urodził, koloru skóry, wykształcenia, wyznania itp.

#### **Budowa nowego ładu ekologicznego(?)**

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Do zabrania głosu w obronie filozofii ekologicznej zainspirowała mnie książka francuskiego autora Luca Ferry pt. „Nowy Ład Ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek”. Ukazała się ona na naszym rynku wydawniczym w 1995 roku w serii Biblioteka Dialogu wydawanej przez Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim. Pozycja ta nie należy niestety do tych, które będę polecał osobom zainteresowanym nowym sposobem myślenia. Po

lekturze tej książki mogą powstać w czytelniku co najwyżej mieszane uczucia odnośnie różnych trendów filozoficznych, które występują w obronie życia na Ziemi. Sprawa ekologii, różnych sposobów myślenia występujących w obronie życia Ziemi staje się w świetle tej pozycji bardzo zagmatwana, niejasna, pełna sprzeczności i kontrowersyjna. Autor jest niewątpliwym znawcą tematu, szczególnie we Francji i innych krajach zachodnich, bo większość przykładów dotyczy kręgu kultury zachodniej; jednak jego opinie czasami wydają się bardzo jednostronne. Po przeczytaniu tej książki trudno stać się zielonym, trudno o motywację do zmian w swoim życiu, podjęcia trudu poszukiwania właściwej drogi w życiu. (Tego mnie nauczyła i tego powinna uczyć filozofia ekologiczna). Autor Luc Ferry raczej zniechęca do szeroko rozumianej ekologii, budowy wymienionego w tytule nowego ładu ekologicznego. W miarę czytania książki, obserwujemy jak wzrasta w autorze niechęć do dzisiejszych ekologów i zielonych.

## Przyroda wygrywa z człowiekiem

Przejdźmy do kilku przykładów, na których postaram się wykazać, że moje odczucia są słuszne. Książka zaczyna się bardzo ciekawie, bowiem autor omawia szczegółowo przykłady z wieku XVI i z lat 70-tych naszego wieku, w których to interes przyrody w konfrontacji z ludzkim był brany poważnie pod uwagę i czasem nawet wygrywał. Pierwszy przypadek dotyczył procesu jaki mieszkańcy pewnego miasteczka we Francji wytoczyli kolonii wołków, które opanowały ich winnice. O dziwo, sprawa zakończyła się zwycięstwem insektów. Sędzia biskupi, powołując się na zasadę, że zwierzęta stworzone przez Boga mają takie same prawa, jak ludzie, by żywić się roślinami, odmówił ekskomuniki owadów. Potem autor przenosi się do Kalifornii, gdzie przypomniano sobie także, *„w toku bardzo dziwnego procesu, że twory przyrody też mają swoje prawa”*. W 1970 roku jedno z najskuteczniejszych towarzystw ekologicznych świata Sierra Club wniosło skargę przeciwko budowie, przez przedsiębiorstwo Walta Disneya, kompleksu rozrywkowego w dzikiej dolinie Mineral King. W sądzie sprawa została przegrana tylko jednym głosem, a więc jak pisze autor *„można było powiedzieć, że drzewa przegrały swój proces tylko jednym głosem”*. Czytając o podobnych przykładach, mogłaby się nasuwać myśl, że to wspaniale iż czasami potrafimy wyjść poza swój antropocentryzm i uznać interes przyrody (który jest przecież naszym interesem) jako ważniejszy. Autor jednak konkluduje, że najważniejszym celem żarliwych obrońców przyrody jest potraktowanie humanizmu jako zamkniętego rozdziału naszych dziejów, z czego można by wnioskować (a takie uwagi pojawiają się w innych miejscach w książce), że ekolodzy traktują z pogardą gatunek ludzki.

## Ekologia naukowa wiedzą globalną

Dostaje się także współczesnej naukowej ekologii, która rości sobie pretensje do bycia wiedzą globalną, jaką była dawniej filozofia, Ekologia stała się wyrazem *„nadziei na wreszcie obiektywne i niepodważalne uprawomocnienie nowego moralnego ideału: można być moralnym i nie trzeba przy tym odwoływać się już do żadnych wierzeń religijnych czy przekonań ideologicznych”*. Z dalszych słów autora można wnioskować, że powinno brzmieć to jak zarzut. Sam tytuł podrozdziału już wiele mówi o stosunku autora do ekologii: *„Opium ludu, czyli nowy ideał”*.

## Wyzwolenie zwierząt (?)

W dalszej części autor wytyka wszystkie nieścisłości, niekonsekwencje jakie pojawiają się w wypowiedziach obrońców praw zwierząt, a głównie w tezach Petera Singera, australijskiego uczonego, uważanego dzisiaj za lidera „ruchu wyzwolenia zwierząt”. Już same przykłady podane na wstępie, mogą dać wiele do myślenia o stosunku autora do tzw. „wyzwolenia zwierząt”. Luc Ferry zwraca uwagę, jak to dzisiaj „los wielorybów, gołębi czy małych fok od czasu do czasu mobilizuje część opinii publicznej”. Zwraca uwagę, jak niektórzy ludzie przeznaczają ogromne kwoty na

zwierzęta, tworzone są cmentarze, ośrodki diagnostyczne, centra lecznicze dla zwierząt, agencje „dog-sitting”, Nie pomija również licznych przypadków, kiedy to działacze ruchu wyzwolenia zwierząt uciekali się do gróźb i akcji sabotażu. Autor stara się unaocznic absurdalność czy szokujący charakter niektórych konsekwencji, jakie można wyprowadzić z tezy Singera. Tak jak kiedyś ludzie traktowali zwierzę jak maszynę, tak dzisiaj inni stawiają je na równi z człowiekiem. Wydają mi się te drobne dywagacje niesłuszne wobec Petera Singera i innych, którzy postawili sobie za cel obronę interesów zwierząt przed zachłannością i okrucieństwem ludzi. Byłbym niesprawiedliwy nie podkreślając, że autor widzi całe zło i głupotę postępowania ludzi wobec zwierząt, ale mimo to trudno go zaliczyć do obrońców praw zwierząt.

## **„Zdemaskowanie” głębokiej ekologii**

Autor „obnaża” także plan głębokiej ekologii. Tutaj używa już słów o większym kalibrze, proponując takie sformułowania jak „osobliwy przejaw szaleństwa”, nazywając rzeczników głębokiej ekologii „fundamentalistami”, „ekstremistami”. Z podstawowej tezy głębokiej ekologii, idei biocentryzmu, zakładającej że „przyroda ma wartość samoistną i jako taka zasługuje na szacunek”, czyni się raczej zarzut. Celem głębokiej ekologii jest jakoby walka z humanizmem, mówi się nawet o owładnięciu nienawiścią do humanizmu i cywilizacji zachodniej przez rzeczników głębokiej ekologii. Stara się ona położyć wreszcie kres owym osławionym prawom człowieka i walczy o nadanie roślinom i zwierzętom podmiotowości etycznej i prawnej. To, że jesteśmy egocentryczni, antropocentryczni i tak. naprawdę troszczymy się tylko o siebie autor uważa za rzecz całkowicie naturalną (Dopatruje się również wśród ekologów (taki nowotwór językowy zaproponował tłumacz książki Ferry'ego - red.) zwolenników totalitaryzmu, uznających wyższość systemu radzieckiego nad demokracjami liberalnymi. Ponoć głębocy ekolodzy marzą o masowej śmiertelności ludzi, bo tylko to mogłoby uratować byty nieludzkie. Autor kończy rozważania o głębokiej ekologii naprawdę ostro, gdy mówi, że *„niektóre korzenie głębokiej ekologii wyrastają z faszyzmu, zaś jej gałęzie sięgają najbardziej skrajnego kulturowego lewactwa”*.

## **Ekologia i faszyzm**

Kolejny rozdział stanowi już gwóźdź do trumny dla współczesnych ekologów różnej maści, w szczególności głębokich ekologów. Okazuje się bowiem, że to właśnie faszyzmowi niemieckiemu i osobistej woli Hitlera zawdzięczamy imponujące i wciąż niedościgłe ustawy dotyczące ochrony przyrody i zwierząt. W świetle tych ustaw zwierzęta stają się chronione dla nich samych, a nie ze względu na ludzi (*„w nowej Rzeszy nie będzie już miejsca na okrucieństwo w stosunku do zwierząt”* miał rzec Hitler). Celem aktów prawnych staje się ochrona dzikiej przyrody, jednej z najcenniejszych dóbr kultury narodowej. W myśl ustaw człowiek nie jest już panem i władcą przyrody, staje się odpowiedzialny za nią. Ustawy te to rzeczywiście fenomen godny szerszej refleksji, ale stawianie niemal znaku równości między faszyzmem a głęboką ekologią wskazuje już na mocno zakorzenioną irracjonalną niechęć do ekologii głębokiej.

## **Miłość do ludzi i przyrody**

Luc Ferry sugeruje, że za miłością do natury u ekologów kryje się nienawiść do ludzi i inne nieczyste cele, czego wielokrotnie starał się dowiedzieć. Sam chce przyjąć pozycję pośrednią pomiędzy ekologizmem a myśleniem ściśle kartezjańskim. Wymyślił nawet dla niej termin, ekologia demokratyczna. Każdy ma prawo stać na określonym stanowisku. Krytyka różnych nurtów myślenia ekologicznego wydaje się jednak niesprawiedliwa, przedstawia te idee w krzywym zwierciadle. Czytając książkę „Nowy Ład Ekologiczny” można odnieść wrażenie, że postępowanie tzw. zielonych, ekologów jest nierozsądne. Tak jak kiedyś ludzie oderwali się od natury, stając po stronie

człowieczeństwa, tak dzisiaj inni stoją po stronie natury przeciwko człowiekowi. Wydaje mi się, że tego co jest marginesem w filozofii ekologicznej, ruchach ekologicznych, nie można uczynić dominującym, co autor starał się skrzętnie wykazać. Ferry krytykując ludzi występujących w obronie życia na Ziemi i przypisując im wrogość wobec humanizmu, nie dostrzega, że można bronić drzew i zwierząt, fascynować się kulturą rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej i jednocześnie nie kierować się nienawiścią, wrogością wobec drugiego człowieka, współczesnej cywilizacji. Nie akceptować modelu cywilizacji zachodniej, nie oznacza nienawiści wobec niego. Jego zmiana wcale nie musi się dokonać poprzez walkę z nim. Tej myśli autor jakby nie uwzględnia.

Dla mnie głęboka ekologia i inne nurty myślenia ekologicznego to fascynujące idee, które mogą nas porwać do zasadniczych zmian w codziennym życiu, budowy innego społeczeństwa. Dzisiaj potrzebujemy nowych idei, na swój sposób rewolucyjnych, które tchną w nas entuzjazm i wiarę, idei wspartych na głębszej refleksji filozoficznej i etycznej. Dyskredytując takie idee, tak jak uczynił to Luc Ferry w „Nowym Ładzie Ekologicznym”, nie przyczyniamy się do niczego pozytywnego.

Piotr Skubała